Rozmaitości

Dnia 6. Czerwca | Ner. 23. | Roku 1840.

KOPERNIK.

(Z pisma *Kwěty, narodnj zabawnjk pro Cechy, Morawany a Slowáky.*)

Mikołaj Kopernik, przekształciciel astronomii naszej, urodził się w Toruniu, mieście niegdyś do Polski, dziś do Królestwa Pruskiego należącém. Pierwsze nauki pobierał w swéj ojczyźnie; dla otrzymania wyższego ukształcenia wybrał się, obyczajem średnich wieków do Włoch, gdzie na uniwersytecie bonońskim dostąpił za trzy lata wszelkich godności akademicznych. W naukach tak wcześno wygórował, że już w siedmnastym roku życia powołany był do Rzymu na katedrę profesora matematyki. Niedługo wszakże bawiąc w Rzymie wrócił do Polski, gdyż go tęsknota do ojczyzny wabiła. Od kapituły frauenburskiej na dostojeństwo kanonika wyniesiony, w mieście Frauenburgu przebywając, a czas wszelki matematycznym i gwiazdarskim badaniom poświęciwszy, pisał dzieła astronomom aż do naszego czasu za osnowę służące. Nie omieszkał także głębokiej nauki swojej użyć ku powszechnemu pożytkowi swych ziomków. Miasto Frauenburg na wzgórzu przy wybrzeżach morza Baltyckiego leżące, doznawało niedostatku wody, i w całej okolicy nie było młyna. Kopernik obmyślił pomoc, wystawił przy potoku o pół mili od miasta wodociąg, pędzący młyn i miasto wodą obficie opatrujący.

Cesarz Napoleon będąc w Toruniu pod czas swych wypraw wojennych, rad był widzieć dom, w którym się sławny Kopernik urodził i oglądać zachowane po nim pamiątki. Zawoławszy do siebie burmistrza, rzekł do niego: »Powiédz mi wpan, jakie pamiątki w mieście waszém macie po Koperniku?« Burmistrz obecnością Cesarza zmięszany, a przytém nie bardzo biegły w dziejach starożytności, nie dał na to żadnéj odpowiedzi. Oczekując zapytań o zasobach i kontrybucyjach dla wojska francuzkiego, na tak niespodziane zagadnienie Cesarza stracił zupełnie przytomność umysłu. Na szczęście podratowało go kilku mieszczan toruńskich, wezwanych także na posłuchanie, a gdy ci powiedzieli Cesarzowi, że dotąd stoi dom, w którym się Kopernik urodził, i należy do pewnego tkacza, Napoleon zawieść się tam kazał. Jestto dom prostéj budowy, narożny, o dwu piętrach. Naprzeciw stoi studnia, która właśnie wtedy popsutą była. Cesarz udawszy się na piérwsze piętro wszedł do komnaty, w któréj Kopernik urodził się dnia 19. lutego roku 1473 o godzinie czwartéj po południu. Wszystko było tam jak najstaranniéj zachowaném; od pradziada na wnuka przechodziła cześć dla wielkiego męża. Wizerunek Kopernika wisiał nad starą pościelą, ozdobioną dotąd czarnémi jedwabnémi oponami. Kopernika stół, szatnica*) i dwa krzesła — oto cały zabytek po mędrcu. Ta aczkolwiek prosta komnata była świątynią najwznioślejszego ducha! — Cesarz zapytał tkacza, ażaliby mu nie sprzedał wizerunku Kopernika? Myślał posłać takowy do muzeum paryzkiego. Lecz tkacz nie chciał się

*) Wyraz u Czechów używany, który u nas mógłby bezpiecznie cudzoziemską komodę zastąpić. (Przyp. Tłum.)

rozłączyć z drogą pamiątką; — wizerunek ten czczony jako święta pozostałość, miał przynosić, według wyobrażeń jego, szczęście i błogosławieństwo najdalszemu nawet pokoleniu. Nie nalegał więc Cesarz, szanując poczciwy, do pamiątek ojczystych przywiązany umysł tkacza.

Dom ten od czasu, jak był w nim Napoleon, zwrócił na siebie uwagę wszystkich podróżnych. Na rozkaz Cesarza studnię na przeciw domu naprawiono i globem przyozdobiono.

Napoleon opuściwszy dom Kopernika udał się do kościoła św. Jana. Mniéj bacząc na inne dosyć liczne pamiątki téj świątyni, wszelką uwagę swoję zwrócił na pomnik Kopernika. Czas go trochę uszkodził; Cesarz przywoławszy robotników, wnet co potrzebniejszego naprawić kazał. Pomnik ten stoi na stronie północnéj idąc ode-drzwi. Przedstawia Kopernika z białego marmuru, klęczącego przed krzyżem. Na podnóżu wyryte są następujące słowa:

Non parem Pauli gratiam requiro,
Veniam Petri neque posco; sed quam
In crucis ligno dederas latroni
Sedulus oro.

Trochę niżéj:

Nicolao Koperniko Torunensi
absolutae subtilitatis
mathematico, ne tanti viri apud exteros
celeberrimi, in sua patria perriret memoria, hoc
monumentum positum.
Mortuus Warmiae, in suo canonicatu
anno 1543. aetatis LXX.

Pomnik i napis ten wykonany nakładem lékarza toruńskiego Pyrneziusza, ku końcu szesnastego stulecia. Kopernik umarł we Frauenburgu, a jako tamtejszy kanonik pochowany był w głównym kościele tego miasta; lecz Pyrneziusz chcący uczcić pamiątkę nieśmiertelnego astronoma polskiego, w ojczystém mieście jego ten mu pomnik wystawił.

S. J.

---

*) Niedawno czytaliśmy w Gazetach, że Torunianie o nowym spanialszym pomniku dla swego wielkiego ziomka zamyślają. (Przyp. Tłum.)

KRÓTKI RYS DZIEJÓW
LITERATURY DRAMATYCZNÉJ.

Dramat jest niezaprzecznie jednym z najdawniejszych utworów poezyi, który tem bardziéj się podobał, ileże słuchacza nie tylko w przyjemny sposób zabawiał, ale częstokroć go i umysłowo wzruszał.

Zamiarem umnictwa dramatycznego było zawsze naśladowanie moralnych czynności przedstawionych żywémi osobami; dramat sam był poezyją do przedstawienia scenicznego przeznaczoną. Trajedyja, komedyja, krotochwila i opera, są to gałęzie jednego drzewa. Tu zamierzamy mieć rzecz pobieżnie tylko o trajedyi i komedyi.

Trajedyja. Niektórzy utrzymują, że trajedyja już za czasów Homera była znaną, zdanie to jednakże za przesadzone uważamy; jest nawet rzeczą bardzo wątpliwą, azali Homer swémi trajedyjami był pierwszą do dramatu pobudką. Jednakże z pewnością twierdzić można, że dramat jest tak dawnym, jak każdy inny rodzaj poezyi, i zaiste, jednym z jéj najgodniejszych utworów, gdyż podnosi i uszlachetnia duszę człowieka. Zdaje się, iż spekulacyjny duch szukał różnych sposobów nauczania ludu za pomocą poezyi, aż nakoniec festyny publiczne, na cześć niektórych bogów wyprawiane, najlepszą do tego sposobność nastręczyły. W takich chwilach z łatwością skłaniał się lud do słuchania głębokich prawd, z praktycznego życia wziętych, a pod przyjemną szatą żartu wystawionych, i chętnie traicznémi scenami wzruszać się dawał. Na podobne festyny, zgromadzały się podówczas narody z różnych krajów i przypatrywały się tym dramatom, jeżeli je tak nazwać można, gdyż jeszcze z bardzo prostych zarysów się składały.

Grek, a mianowicie ogładzony Ateńczyk miał upodobanie w satyrze, zwłaszcza, jeżeli granic obyczajowéj piękności nie przekraczała, i gdy temu dokładnie odpowiadała, co on tak trafnie wyrazem: καλοσ και αγατοσ oznaczał. Prawda, iż się z tego późniéj pomysł *dyalogu* rozwinął, i nie podpada żadnéj wątpliwości, że piérwsze sceniczne widowiska w Sycylii dawano

Dramatyczne przedstawienia zaprowadzili Grecy najprzód podczas festynów uwieńczonego Bachusa, podczas których ochoczo i swobodnie śpiéwała hoża młodzież wesołe piosnki, dytyrambami zwane, które najszczególniéj wylewem radośnych uczuć i rozkoszą życia się odznaczały. Podczas tych uroczystości zabijano na ofiarę kozła, przyczém chór z piętnastu do pięciudziesiąt osób złożony przyśpiéwywał.

Wynalezienie trajedyi przypisują Tespisowi, temu biédnemu Tespisowi, którego imię nowocześni krytycy nasi tak bardzo poniewiérają. Plato w swojéj rozmowie: *»Mônos«* jest tego zdania, że Tespis nie jest najpiérwszym wynalazcą tego utworu. Jednakże byłto Tespis, który podróżującém, teatralném towarzystwem zarządzał, a które jak się zdaje, niebardzo sielankowe życie prowadząc, za czasów Solona istniało. Duży, deskami wyłożony wóz, był teatrem Tespisa; jestto dowód, że nawet w zamierzchłych czasach starożytności, na ubogich dyrektorach teatru nie zbywało, i że wtedy smutniejszym był stan aktora, a niżeli w czasach dzisiejszych, w których go publiczność chwałą uwieńcza, a potomność uwielbia.

Właściwe trajedyje grywano podczas obchodów pogrzebowych, poczém poeta zamiast hydnego kozła, zaszczytny wieniec w nagrodę otrzymywał.

Piérwszą epokę greckiego dramatu ustalił Eszyl, który żyjąc 489 lat przed narodzeniem Chrystusa, był równie walecznym wojownikiem jak i dobrym poetą; onto do zgromienia Persów pod Maratonem nie mało się przyczynił. Jestto nieodżałowana strata, iż ze stu a nawet więcéj dramatów jego, tylko siedm do naszych czasów doszło. On uchylił ze sceny zabójstwo i morderstwo, i rozwinął przed publicznością wszystkie uczucia ludzkiego serca, kiedy poprzednicy jego chociaż nazbyt często sztyletu i trucizny używali, jednak nierównie mniejsze wrażenie na słuchaczu sprawiali.

Eszyl był także najpiérwszy, który wystawił teatr okazały, wynalazł dekoracyje, pozaprowadzał ubiory i maski, i który aktorom koturn wdziać kazał. Znał on bardzo dobrze efekt dramatów swoich tak dalece, iż chór w Eumenidach znacznie złagodzić musiał, gdyż dramat ten nazbyt wielkie na słuchaczach sprawiał wrażenie.

W tymże samym czasie walczył z Eszylesem Sofokl o palmę piérwszeństwa i odniósł swym Edypem nad nim zwycięztwo; Eszyl tym wypadkiem zmartwiony, przeniósł się do Sycylii; od tego czasu Sofokl wraz z Eurypidesem posiedli scenę grecką i już żadnego spółzawodnika nie mieli.

Sofokl był bezprzecznie większym traikiem niż Eszyles, a Eurypid mając dopiéro lat 18, doświadczał sił swoich w tym rodzaju, i odznaczył się najszczególniéj: H e k u b ą i H i p o l i t e m; napisał on w ogóle około 120 dramatów, w tych powiększéj części rozlane jest rozrzewniające uczucie, którém nas najszczególniéj ten poeta ujmuje.

Następcami jego byli Agaton z Aten i Alkaus, aż pokąd Kallias z Aten nowego rodzaju trajedyi nie wynalazł. Zresztą Muzą trajedyi u Greków była z początku Euterpe, a późniéj Melpomena.

U Hetrusków piérwszym autorem trajedyi był Volumnius; Rzymianie zaś z początku znali tylko komedyję, którą, jak się zdaje z końcem piérwszéj punickiéj wojny zaprowadzono w Rzymie. Liwiusz Andronikus w roku 514 po założeniu Rzymu przedstawił piérwszą trajedyję. Następcami jego byli: Aktius, Marius, Pacuvius z Brindisi, Eunius i Varius, autor sławnego T y r e s t e s a, nakoniec Owidyjusz autor M e d e i, lecz wszystkie te dramata niestety zaginęły. Doszły nas tylko trajedyje równie sławnego jak nieszczęśliwego Seneki, ale zdaje się, iż znamienity ten autor jako filozof, a mianowicie jako ścisły badacz metafizyki ma większą wagę.

Żydzi mieli także swego dramatycznego poetę Ezechiela na 100 lat przed narodzeniem Chrystusa, a późniejsze narody na zachodzie znały już dramat od 1160 roku. Mussato i Trissino są najdawniejsi, dramatyczni autorowie włoscy; we Francyi zaś w wieku szesnastym odznaczył się Stephen Jodella, którego imię jeszcze po dziśdzień jest w poważaniu. Prawda iż teatr we Francyi stał podówczas jeszcze na bardzo nizkim stopniu, aż pokąd kardynał Richelieu wielkim nakładem do utworzenia narodowego dramatu i narodowéj sceny się nie przyłożył.

Kornel, Rasyn i Wolter byli twórcami francuzkiego dramatu; Szekspir i Ottway twórcami angielskiego; Kalderon de las Barcas i Lope de Vega hiszpańskiego; Szyller i Göte niemieckiego.

Komedyja posługiwała z początku tylko do podrzyźniania czynności niedorzecznych, występków i przesądów, ale w krótkim czasie, a mianowicie po śmierci Arystotela ważniejsze stanowisko zajęła. Najdawniejszym rodzajem komedyi były igryska satyryczne, aktorowie w téj grze przybiérali na siebie postać satyrów, osłaniali się źwiérzęcemi skórami i wyrabiali różne zbytki, a mianowicie w tak zwanych pieśniach falijskich. Słowem, dramat satyryczny był bezprzecznie najdawniejszym rodzajem komedyi w Grecyi, przyczém ta rzecz na szczególniejszą zasługuje uwagę, iż aktorowie osoby znane w świecie, śmiésznémi uczynić się starali.

Później wynaleziono komedyje, które więcej do scenicznéj przedstawy przydatne były, i tym sposobem pomału właściwa komedyja grecka się wywinęła, komedyja wyższego rzędu, w któréj już rozmawiające osoby występowały, i satyrycznym naśladowaniem lub jestami wyszydzać zaprzestano. Ateńczykowie przyznają sobie wynalezienie téj komedyi; jednakże jak się zdaje, była ona piérwéj w Sycylii znaną, jakoż i Megareńczykowie największe prawo do niéj sobie przyznają.

W Atenach znano d a w n ą, ś r e d n i ą i n o w s z ą komedyję.

Dawna komedyja powstała około 82 olimpiady i wywinęła się z dramatu satyrycznego; Epimarchos i Phormys są jéj założycielami, wsławili się w niéj najbardziéj Kratinus i Arystofan wielki; ten ostatni żyjacy na 350 lat przed narodzeniem Chrystusa odznaczał się najszczególniéj rozkiełzaną swawolą i dziwacznym humorem. Wszelkiemi pociskami dowcipu i satyry miotali podówczas poeci na najznakomitsze osoby, niekiedy się także zdarzało, iż żaby, ptaki i inne źwiérzęta na scenę występowały.

Srednia komedyja powstała w czasie 94 olimpijady, albo na 400 lat przed narodzeniem Chrystusa, w czasie gdy Ateny stękały pod cięźkiém jarżmem trzydziestu tyranów, którzy komedyję bardzo znacznie ograniczyli. Poczém Arystofan i towarzysze jego wyprowadzili pod odmiennén nazwiskiem swoich nieprzyjaciół na scenę, jednakże w ten sposób, że ich każdy mógł poznać.

Nowszą komedyję jeszcze bardziéj ustawami ograniczono, co większa, zakazano nawet wyprowadzać na scenę istotne zdarzenia; wszystko więc zmyślać wypadało. Prawda, iż przezto utracił dramat bardzo wiele z swojego powabu, atoli poeci zaradzili sobie i wynaleźli nowy środek: wprowadzili komiczne sytuacyje, urozmaicili plan i dali mu kunsztowniejszą osnowę, podciągnęli działanie pod charakterystykę ludzi, z czego później w komedyi intryga początek wzięła. Menander był twórcą nowszéj komedyi, jednakże nie obeszło się, aby i do téj czasem jaka się osobistość nie wcisnęła.

Dramat satyryczny znany już był Rzymianom w r. 494 przed narodzeniem Chrystusa; nawidzeni cięźką morową zarazą, dla przyjednania sobie Bogów uroczystościami, sprowadzili do Rzymu hetruskich aktorów.

Najprzód obeznano się z pantomimą, po niéj nastąpiły igrzyska atelańskie, które lubo nie miały ani dramatycznéj formy ani działania, jednakże jako widowiska przedstawianémi były. Andronikus, rodem Grek, żyjący niemal na 250 lat przed narodzeniem Chrystusa, zaprowadził piérwszy porządny dramat w Rzymie; w jego ślady z wielkiemi pochwałami wstąpił Staevius; obudwóch poprzednich przewyższył Eunius, a wszyscy trzéj byli razem poetami i aktorami. Plautus, Caecilijusz i Terencyjusz podnieśli rzymską komedyję do najwyższego szczytu. Ale téż w owym czasie miał Rzym także przewybornych aktorów, a mianowicie aktorów, którzy grą swoją nieśmiertelną sławę sobie zjednali, co dla dramatycznego artysty w samej rzeczy niełatwém jest zadaniem, i na co prócz Garryka, Talmy i Keana, nie wielu z nowoczesnych sobie zasłużyło. Prawda, iż podówczas aktora bardzo mało ceniono, ileże to byli powiększéj części niewolnicy lub wyzwoleńcy; ale jakże inaczéj dzieje się w naszych czasach, gdzie sztuka dramatyczna codziennie najświetniejsze tryjumfy odnosi.

* * *

U narodów chrześcijańskich dramata z początku miały jedynie dążność religijną i przedstawiały sytuacyje z Pisma Świętego; w roku 305 na soborze w Elwirze, rzucono nawet klątwę na scenę dramatyczną, ale klątew ta żadnego skutku nie odniosła. Chrześcijańskie narody wyprawiały podówczas tak zwane festyny błaznów i osłów, które około roku 990 nastały, a później misteryjami nazwane były, i w których się zwykle djabeł jako dowcipniś popisywał.

Później powstały z tego dramatu moralne czyli *Intaludes* angielskie, w których powiększéj części alegoryczne osoby występowały, i w których już proste zarysy osnowy, skréślenie charakteru i planowi odpowiadająca dążność spostrzegamy. Podobnież i we Włoszech pierwszém widowiskiem były misteryje, które tamże *Figure, Vangeli i Comedie spirituali* zwano, po tych nastąpiła komedyja improwizowana, *Comedia dell' arte* czyli *a sugetto,* w któréj się charakterystyczne maski: Arlekino, Beighello, Truffaldino, Pantalone i Skapin najszczególniéj popisywali. Autor Flaminio Scala, położył wielkie zasługi około dramatu tego rodzaju, pokąd takowy później powagi i godności swéj zupełnie nie utracił; później dopiéro uczona czyli charakterystyczna komedyja podniosła smak zepsuty, lecz takowa powiększéj części w języku łacińskim pisana była. Twórcą włoskiéj komedyi był Karlo Goldoni, on oczyścił ją z niedorzeczności, wprowadził stałe charaktery, uderzające sytuacyje, i arlekinów ze sceny uchylił. Sześćdziesiąt dramatów poświadczają o wielkim jenijuszu i klasycznem ukształceniu Goldoniego, któremu chociaż Strasoldo i niewielu innych sprostało, jednakże żaden go jeszcze dotychczas nie przewyższył, i który jeszcze podziś dzień za wzór ukończonego komedyjo-pisarza służyć może. Karlo Gozzi odznaczający się oryginalnością i świetną fantazyją, był dla włoskiéj krotochwili tém, czém był Rajmund dla Austryi.

Dramat hiszpański jako gałązka Atellanów rzymskich, dzielil się z początku na *Autos sacramentales i Comedias de Santos,* które podobnież tylko podczas uroczystości wyprawiano; w piérwszych z nich Calderon najbardziéj się odznaczył. Na początku piętnastego wieku *Eurique de Villena* przedstawił w Saragosie dramat, w którym cnoty upostaciowane były, podobnież i Cervantes napisał kilka dramatów, z których jeden pod nazwą Numancyja jest najcelniejszym; jego następcami byli: Guware, Gutierre di Catina, Cazar, Megia i Malara.

Piérwsze trajedyje w Hiszpanii pisał Christian de Viriies, który 1609 r. umarł; Cervantes w dramatach swoich stosował się do zwyczajnych prawideł komedyi innych narodów, odznaczał się także piękną i jędrną mową i był szczęśliwym w wynalezieniu osnowy. On piérwszy podzielił komedyję na trzy *Journady,* i pisał powiększéj części parodyje na dramata Lope'go de Vega.

Z późniejszych poetów w tym rodzaju wsławili się Juan Ruiz de Alorcon i Y-Mendoza, z którego dramatu: *La verdad suspechosa* Piotr Kornel bardzo zręcznie korzystać umiał i w swoim Menteur najpiękniejsze sceny umieścił. Lope Felix de Vega Carpio wprowadził w dramat hiszpański styl niezmiernie szumny i nadęty. Nieregularność i niedorzeczność jest jego słabą strona. — Na uwagę zasługują w dramatach hiszpańskich różne maski charakterystyczny, w których role służących: Gracioso i Graciosa najszczególniéj się odznaczają. W dawnych komedyjach hiszpańskich natrafiamy także na tak zwanego Vejete, starca, który się prostodusznością i szczególniejszą chętką do kieliszka odznacza; znajdujemy Galleja, niezgrabnego parafijanina, który się w mieście znaleźć nie umie. Zdarzało się także, iż podówczas w Hiszpanii jednę komedyję kilka autorów wspólnie układało.

Komedyja francuzka jest bardzo dawna, chociaż Karol wielki dramata historyczne przedstawiać zakazał; w roku 1380 powstała w Paryżu scena dla dram świętych, które *Confrerie de la passion* zwano, i których Michał, biskup w Angers, najwięcéj pisał. Wynalezienie dram świeckich przypisać należy trubadurom w wieku dwunastym. Później nastały *Soties* czyli *Sotyzy,* w których ułomności i występki wyszydzano. W stuleciu piętnastém znano już krotochwilę, później nastały *Comedies d'intrigues, Comedies de caractère, du haucomique, haut-noble* i t. d. *Comedie carnoyante,* komedyja rzewliwa, dopiéro w wieku ośmnastym weszła w modę.

Podobnież i w Anglii z początku tylko misteryje znano, po których później *Plays,* czyli dramata świeckie nastąpiły. W r. 1647 zakazał Kromwel wszelkie widowiska i tylko je pokryjomu przedstawiano w niektórych miejscach, aż pokąd Karol II. znowu na tron nie wstąpił; z tém wszystkiém aktor Robert Cox ciągle na scenie farsy przedstawiał. Anglicy dzielili komedyje swe najprzód na: *Histories* czyli *historical-plays,* które powiększéj części traicznie się kończyły i historyczną podstawę miały; powtóre na: *Tragicommedies;* potrzecie na: *Masques;* 4) *Hervic-plays;* 5) *Interludes;* 6) *Entertainement* czyli dramy komiczne; 7) *pastorale;* 8) *farces;* a 9) dramy dziecięce.

W Niemczech piérwszy Konrad Kaltes zaprowadził około 1460—70 roku łacińskie dramata na sposób starożytny. Piérwszym komedyjo-pi-

sarzem niemieckim był Hans Sachs, który jako szewc w połowie szesnastego stulecia w Norynberdze mieszkał. Następcami jego byli komedyjo-pisarze Jędrzéj Gryphius i Antoni Schorus, który roku 1552 umarł w Lusannie a w Heidelbergu naukę pobiérał. Dopiéro w wieku siedmnastym ustalił się dramat niemiecki, i coraz bardziéj do większéj świetności się podnosił, atoli w najnowszych czasach znowu znacznie podupadł, a w niektórych miejscach nawet najlichszym operom ustąpić musiał. Teatr niemiecki zajmuje obecnie bardzo ważne stanowisko, ale takowe nie tak dramatycznéj poezyi jak bardziéj większemu udoskonaleniu sztuki dramatycznéj jest winien. Między aktorem z czasów dzisiejszych a aktorem dawnym, wielka zachodzi różnica, co większa nié masz podobno artystowskiego zawodu, któryby w dniach dzisiejszych większego poważania doznawał, jak stan aktorski.

(O polskim teatrze w następnym N :e.)

MIŁOŚĆ JAKA RZADKO.

Pewna młoda Greczynka, któréj kochanka tkniętego morową zarazą zaniesiono do tymczasowego szpitalu w siedmiu wieżach; skoro się dowiedziała o miejscu jego przybytku, natychmiast bez wiedzy swych rodziców, o których była przekonaną, iżby się temu sprzeciwili, opuszcza swe pomieszkanie, spieszy pod bramę zamkniętéj twierdzy i oznajmia, iż sobie życzy pielęgnować młodego Greczyna, którego dniem wprzód do szpitalu przyjęto. Nadaremnie zawiadowca twierdzy postrzegłszy w niéj młodość, przytém spokojny i nieustraszony umysł, z jakim prawie nieuchronnéj zgubie poświęcić się postanowiła; starał się ją odwieść od tego zamysłu, przedstawiając na jakie niebezpieczeństwo się naraża. Dziéwica trwała niezachwianie w swém postanowieniu i otrzymała nakoniec pozwolenie zbliżenia się do ciérpiącego kochanka. Gdy przystąpiwszy do łóżka, około chorego chodzić zaczęła, żadna łza nie zrosiła jéj lica, żaden jęk nie wydobył się z jéj piersi. Kochanek w malignie, gdy już trucizna mózg trawiąca brała górę nad siłami jego, spominał ją z tkliwością, przemawiał do niéj z uczuciem i ściskał ją za rękę — poczém znowu jęcząc w okropnych bolach, odtrącał ją od siebie, a członki jego konwulsyjnie się wykrzywiały. Dziéwica znosiła wszystko odważnie, co większa, przekonawszy się, że ani ból ani gorączka obrazu jéj z pamięci jego wygładzić nie mogą, nawet śród widocznéj swojéj niedoli, doznawała pewnego rodzaju wewnętrznéj pociechy. — Lecz nie zbywało także na mniéj okropnych chwilach, gdy rozum odzyskiwał dawną swą władzę, gdy umiérający kochanek przyciskał dziéwicę do swojéj piersi; takie chwile jakkolwiek szybko przemijające, wszystkie ciérpienia sowicie im wynagradzały. Jednakże walka młodości i siły z morową zarazą długo potrwać nie mogła; chory skonał na ręku swojéj poświęcającéj się kochanki, a z ostatniém swém tchnieniem zostawił jéj jeszcze mdły uśmiéch, i straszliwy jad, który w żyłach jego krążył. Dziéwica nie odstępowała go aż pokąd go nie złożono do grobu, poczém w przekonaniu, że także morową zarazą jest dotknięta, wyszła z szpitalu. — Nie wróciła ona już do domu swoich rodziców, lecz spotkawszy na drodze jednę z swych przyjaciołek, i odstąpiwszy od niéj na kilka kroków, prosiła, aby starych rodziców jéj zapewniła, iż najgorętsze modły za nich do nieba zasyłać nie przestanie; poczém udała się w góry dla wyszukania dla siebie samotnego miejsca, w którémby życie swoje zakończyć mogła. Niewiadomo nikomu, jak długo tam ciérpiała, gdyż ciało jéj znaleziono później u podnóża góry, w wykrzywioném położeniu, co jest dowodem, że w najsroższych mękach życie zakończyła. Ta która się sama poświęciła dla osłodzenia przykrych chwil temu, którego kochała; umarła samotnie w dzikiéj puszczy gór azyjatyckich, a bohatérska odwaga jéj nié ma innego pomnika, jak tylko ten oto, który jéj nieudolną moją ręką skréśliłam!

(Miss Pardoe.)

ZE LWOWA.

Nakładem Jana Milikowskiego, drukiem J. P. Solingera w Wiedniu, wydał po niemiecku i na polskie przełożył Józef hr. Dunin-Borkowski wiersz Szyllera: *Bogowie Grecyi.* (Str. 30.) Zostawiamy pismom krytycznemi rozbiorami zajmującym się, ocenienie zalet przekładu i trudności, jakie miał tłumacz do pokonania.

Tygodnika rolniczo-przemysłowego pod Redakcyją T. W. Kochańskiego, wyszedł Nr. 22. i obejmuje: 1) Osadzeniu kartofli, przez kapitana Szenka. (Dokończenie). 2) O kanałach i drogach komunikacyjnych oraz ich wpływie na pomyślność rolnictwa. 3) Pielęgnowanie poprawne georgiń. 4) Kilka słów o wyrabianiu cukru z buraków, narzędziami i sposobem ś. p. Kasperowskiego. 5) O bieleniu wosku. 6) Wiadomości czasowe.

Z Warszawy: Niedawno donieśliśmy czytelnikom naszym, o zjawieniu się nowego pisma, pod nazwą: *Muzeum śmieszności.* Redaktor jego, artysta teatrów warszawskich, pan Szymanowski, zaprzestał wydawać *Świat dramatyczny*, lecz za to utworzyła się nowa efemeryda pod nazwą: *Tygodnika sztuk pięknych.* Pisemko to wychodzić będzie pod redakcyją Marcellego Bogoria Skotnickiego, autora »*Prac literackich.*« Prócz tego obdarzyć nas przyrzeczono *Kalejdoskopem Warszawskim.*

»przedstawiającym różne odcienia i barwy, mając zamiar »oswojenia czytelników z pomniejszémi płodami auto»rów zagranicznych. Piszący powieści i romanse auto»rowie, zastępować będą miejsce szkiełek kolorowych.« Jestto dosłowny wypis z prospektu.—Wyszła z pod prasy powieść oryginalna p. t. *Miesiąc u Hrabiny,* dziełko dla młodych panien przez Albinę O. *(G. P.)*

W Wilnie już się drukują u Józefa Zawadzkiego, *Nowe Poezyje* Julijana Korsaka we dwóch tomach, z których piérwszy mieścić będzie: *Romeo i Julija,* tragedyja Shakespeara, i *Poezyje różne.* Tom drugi zaś ma zawiérać: *Kamoens w szpitalu,* poema oryginalne. *Twardowski czarnoksiężnik,* poemat dramatyczny.

Ilość wiadomych pism czasowych polskich: We Lwowie 5; w Przemyślu 1; w Krakowie 3; w Lesznie 3; w Poznaniu 3; w Warszawie 15; w Wilnie 2; w Petersburgu 1.—Razem 33 pism peryjodycznych.

Słownik chiński. Dotychczas jeszcze nie mieliśmy dokładnego chińsko-łacińskiego słownika, chociaż już był w czternastu tomach przez Tatarów ułożony (*Kong-Yong Tsye-tun.*) Anglik Marris, który przez długi czas w Indyjach bawił, przywiózł teraz do Anglii słownik zawiérający wszystkie chińskie znamiona pisarskie, ale w trzydziestu dwóch tomach *in folio!*

Piszczałka parowa. Mechanik Nighter w Londynie zrobił piszczałkę parową, która mianowicie w podróżach morskich do dawania sygnałów ma być bardzo przydatną. Metalowa piszczałka ta zrobiona jest nakształt działa największego wagomiaru, i wydaje głos za pomocą machiny parowéj, która z nadzwyczajną siłą dmie w ujście instrumentu. Głos jéj jest tak donośny i przenikliwy, iż go o dziesięć angielskich mil w około słyszéć można, a osoby w poblizkości stojące uszy sobie zatykać muszą, aby mocne wstrząśnienie powietrza głuchotą ich nie nabawiło.

Największy wóz w świecie. Z Wrocławia donoszą: Niejaki pan Hahn sprowadził tu z Pesztu wóz [illegible]salny, ktory podobno tak jest wielkim, jakiego je[illegible] w świecie nie widziano. Zawiéra on panorama, [illegible] figur woskowych, ciemnię optyczną, dla pana [illegible]iego żony pomieszkanie, a prócz tego jeszcze prze[illegible] dwiestu widzów w sobie zmieścić może.

N[illegible] obszerniejszy pokój w świecie. W Hol[illegible]ch niedaleko Leeds wystawiono niedawno pokój, któremu co do obszérności nié masz podobnego na świecie. Cztéry ściany jego obejmują dwa morgi ziemi. Olbrzymi pokój ten przeznaczony jest na parowe tkackie warsztaty do fabrykacyi koronek. Powała jego jest sklepiona i zewnątrz ma być ziemią pokryta, tak, iż cały dach do małéj trawą zarosłéj płaszczyzny podobieństwo miéć będzie.

Z najnowszego doniesienia o mieszkańcach berlińskich dowiadujemy się, iż tam jest ośmiu Szyllerów, trzech Wielandów, jedna wdowa (po ciesielskim czeladniku) nazwiskiem Herder, pięciu Lessyngów, dwudziestu siedmiu Körnerów, pięciu Vossów, dziewięciu Klejstów, jeden Jean Paweł i jeden Henryk Hejne. Nie możnaby przeto Berlin nazwać Atenami Niemiec?

Szekspir (Shakespeare) jeszcze w połowie zeszłego stulecia tak mało Niemcom był znany, iż sławny profesor Gottsched w napisanym przez siebie »Słowniku pięknych umiejętności« (w Lipsku 1760 r.) nic o nim nadmienić nie umiał, jak tylko: »że Willijam Szekspir, był angielskim poetą, że Anglicy wielce uwielbiają jego dramata, które są bardzo liczne. Jednakże w najnowszym czasie powstała niejaka pani Lennox, która wiele z najcelniejszych utworów jego mocno skrytykowała.«

Rossini. Teraz rozwiązano zagadkę dla czego Rossini już więcéj oper nie pisze. Podług doniesienia zamieszczonego w dzienniku *National,* Donizetti, chcąc uchodzić za piérwszego teraz żyjącego kompozytora we Włoszech, podjął się zapłacić temu sławnemu mistrzowi kwotę 200,000 franków, pod warunkiem jeżeli Rossini więcéj żadnéj opery pisać nie będzie. Całą tę summę spłaca Donizetti w rocznych ratach po 50,000 franków. Z téj okoliczności wyświeca się także (dodaje *National*), dla czego Donizetti tak niezmordowanie jest czynnym.

Chemija uczyniła wynalazek, który pewnéj bardzo szanownéj profesyi najokropniejszą klęską zagraża. Przekonano się, iż siarka *calcium* jest doskonałym surrogatem do golenia. Obmazawszy cienko tą masą włosami pokryte miejsce, nie minie chwil kilka, a włosy całkiem zlézą, przyczém skóra bynajmniéj uszkodzoną nie będzie, poczém zmywszy tę masę wodą, pokaże się miejsce tak czyste, jak gdyby je najzręczniejszy balwierz ogolił.

Missyjonarzów Williama i Harrisa, którzy na wyspie Ennemongs, jednéj z nowych Hebrydów, ewanieliję opowiadali, tamtejsi krajowcy włoczniami i maczugami zabili. Zapalczywość tych dzikich ludzi przeciwko Anglikom z tąd pochodzi, że przed kilką laty zawinął był tam niejaki Henry, dla dostania drzewa sandałowego, i kilku krajowców zabił.

Zemsta artysty. Podczas wystawy pięknych kunsztów w Belgii, nie przyjęła komisyja od pewnego młodego malarza kilkakrotnie przysłanych na wystawę obrazów. Artysta tém urażony, postanowił się zemścić. Na tegoroczną wystawę posłał znowu dwa obrazy, ale komisyja i te odrzuciła. Teraz ogłosił we wszystkich gazetach, iż jeden z tych obrazów jest pęzla Rubensa, w najpiękniejszym jego wieku malowany i który codziennie u niego widzieć można.

Najbogatszy język w świecie. Język arabski jest najbogatszym ze wszystkich. Arabowie mają więcéj niż 1000 słów na wyrażenie miecza, 500 na wyrażenie lwa, 200 na wyrażenie węża, a 80 na wyrażenie miodu. Po nim idzie język grecki.

Słoń dworu. Francuzki podróżny Pluchonneau starszy, opowiada z wycieczek swoich w Indyjach Wschodnich między innémi co następuje: »Będąc w Kalkucie, udałem się do Barakpooru dla zobaczenia słonia, którego Rajah Nagapooru gubernatorowi Indyi Wschodnich w podarunku przysłał. Słoń ten był najpiękniejszym, jakiego dotychczas widziano, a przyozdobienie jeszcze większéj dodawało mu okazałości. Białe i w całéj swéj długości dobrze zachowane kły jego, oprawione były na końcach w złote dyjamentami i innémi klejnoty wysadzane kule; nogi miał pozłacane, a czaprak na jego grzbiecie utkany z najcieńszego kaszemiru, ozdobiony był w całéj szérokości złotym i srébrnym haftem, przedstawiającym w hieroglifach wszystkie *atrybuta* religii indyjskiéj. Słoń ten przeznaczony do wycieczek angielskiego gubernatora, dźwigał na sobie małą wieżę z misternie wyrobioną z szczérego złota galeryją. Należał on przedtém do różnych Rajahów, i przez nich do podróży był używany; podług zeznania Kornaków, którzy po swoich ojcach służbę przy nim pełnili, miał przeszło 180 lat; a jednak był jeszcze przy zupełnéj sile i dźwigając kilku podróżnych na swym grzbiecie, odbywał w trzech dniach przykrą z Kalkuty do Patny drogę, która jak wiadomo, z powodu zakrętów swoich, przeszło 140 mil angielskich wynosi. Pięknego słonia tego mocą piérwotnego rozporządzenia przeznaczono na użytek każdego następnego gubernatora Bengalii.«

Różnica między jenijuszem a rozumem. Człowiek z jenijuszem może się obejść bez świata, ale czemuż świat nie obejdzie się bez rozumu i bez talentu. Człowiekowi z jenijuszem przychodzi z wielką trudnością być człowiekiem światowym. Samotność jest jego światem, przezco niejaka surowość w jego obejściu powstaje, która nieraz do dziwactwa i odmiennego zdania prowadzi. Nikt bezkarnie nad drugich się nie wzniesie! Odrębny smak, dziwiące pomysły, roztargnienie, a czasem nawet zapomniałość, są haraczem, którym jenijusz płaci. Powiedzieć można, iż jenijusz jest bryłą złota, szorstką krustą pokryta, która się z trudnością upowszechnia; przeciwnie zaś rozum świécącą, zdawkowa monetą, która jest wszędzie w obiegu. — Człowieka z jenijuszem mógłbyś znaleźć we wszystkich stanach, w każdym wieku i w każdym kraju; ale też są tak barbarzyńskie i ciemne wieki, w których gruba mgła blask ich przyćmiéwa. Jakoż rzadko się zdarza, aby najwięksi od czasu do czasu pojawiające się na ziemi jenijusze, do tej sfery się wznieśli, jaka dla nich jest przeznaczona. Newtony, Rafały zeszli z tego świata niebędąc znani, i niepoznawszy się nawet sami na sobie. Sama tylko natura wypieszcza jenijusze na swoim łonie, ale ileż różnorodnych okoliczności zjednoczyć się nie musi dla wydobycia ich z gnuśności i postawienia na widni! W braku tych środków, téj pomocy, gasną dla świata.— Władze rozumu mają wszędzie swój klimat; zależą one mniéj od okoliczności zewnętrznych. Natura niémi obdarza, a wychowanie je rozwija czytanie ukształca, nadaje wprawę, rozszerza ich zakres, a znajomość świata do dojrzałości je przyprowadza.

Dyjamenty skradzione. *Gazette des Tribunaux* zawiéra w liście z Florencyi wiadomość o sławnym procesie, który już od r. 1831 w sądzie się toczy, i wkrótce ma być rozstrzygniętym. Jednego z pierwszych kupców w Liwornie pana B... oskarzono, że byłemu algierskiemu Dejowi skradł klejnoty. Dej ten wyniosłszy się z Algieru, po wkroczeniu tamże Francuzów, powierzył nadmienionemu kupcowi szkatułkę, zawierającą dyjamenty tudzież inne kosztowności swego prywatnego majątku. Były minister Deja miał zlecenie czuwać nad témi klejnotami. W panu B. i pomocnikach jego powstała chęć przywłaszczenia sobie tego bogactwa. W tym zamiarze kazali oni zrobić takiéj samej formy, wagi i wielkości drugą szkatułkę. Podobieństwem powiodło się oszukać baczność afrykańskiego stróża, i zdaje się, iż podczas przeprawienia się przez morze zamieniano nadmienione szkatułki i że kapitan okrętowy z panem B. w porozumieniu zostawał. Dopiero w niejaki czas po zniknieniu prawdziwéj szkatułki, odkrył Afrykanin oszukaństwo. Wniesiono do toskańskiego rządu przeciw panu B. zaskarżenie. Mocne upominanie się Deja, niechęć publiczna tudzież inne okoliczności podejrzane sprawiły, że kupca uwięziono. W Liwornie znaleziono zabitym kapitana okrętu, którego zeznania dla pana B. bardzo niebezpiecznémi być mogły. W celu pozyskania świadków na korzyść obwinionego nie szczędzono ani groźb ani pieniędzy. Publiczność Liworneńska bardzo jest ciekawa końca tego procesu. Korespondent gazety *des Tribunaux* przyobiecuje donieść o dalszych szczegółach tego sławnego procesu, który już w wielu dziennikach publiczną uwagę na siebie zwrócił.

Napoleon w Wittenbergu. Gdy Napoleon przez to miasto przejeżdżał, zaczął padać tak wielki grad, iż go przymusił z kilką swymi towarzyszami, w piérwszym lepszym domu szukać schronienia. Niespodziéwając się, aby w tym domu był znany, nie postrzegł zdziwienia dwóch młodych dam, które były w pokoju, ani też uszanowania, z jakiém w jego obecności stanęły. Atoli Savary rozumiejący po niemiecku, usłyszał, iż jedna z dam wymówiła: O nieba, wszak to cesarz! Słowo to obudziło ciekawość w Napoleonie, zaczął więc wypytywać się: »Czy znasz mnie pani?« »Znam Najjaśniejszy panie; Wasza cesarska Mość nie odmieniłeś się, poznałam cię za piérwszym rzutem oka, równie jak i panów jenerałów Berthier i Savary.« — »Gdzież mnie przedtém widziałaś?« — »W Egipcie, Najjaśniejszy panie.«— W dalszéj rozmowie pokazało się, iż ta młoda dama żyjąca w Wittenbergu, była wdową po pewnym francuzkim pułkowniku, który poległ w walce pod Abukirem, że pensyi otrzymać nie mogła, a że miała syna, któremu dawała wychowanie, podjęła się więc wychowania dzieci téj damy, w któréj domu zastał ją cesarz. Rozumie się samo przez się, iż odtąd dłużéj już nie czekała na pensyję, którą jéj, jeszcze tego samego dnia zaasygnowano.

Bieg życia pełen przygód. William Heron, majtek, mający lat 36, oskarzony, iż nieupoważnionym sposobem z Australii, dokąd na deportacyję był skazany, do Anglii powrócił, stawiony był niedawno przed sądem assysów w Chester. W roku 1821 obwinionego o dobywanie się do domów, uznał sąd winnym kary, i skazał go jako szesnastoletniego chłopca na dożywotne wygnanie z ojczyzny. Majtek ten odpowiedział: »Jestem rodem z Klifton niedaleko Bristolu, miałem udział w dobywaniu się do domów, nie stawiono mnie pierwéj nigdy przed sądem, skazano na śmierć, a dla młodości mojéj karę śmierci zamieniono na deportacyję, i najprzód mnie do Nowego Jorku, a późniéj do Nowéj południowéj Walii (Sydnej) zawieziono. Tam zostawałem przez sześć tygodni, z tamtąd umknąłem, udałem się potajemnie na pokład okrętu, na którym popłynąłem do Indyj Wschodnich, z tamtąd do Anglii, a ztąd znowu do Ameryki. Długi czas służyłem na amerykańskim kupieckim okręcie. Późniéj wstąpiłem w słu[illegible]żbę angielską w Indyjach Wschodnich, z tamtąd uda[illegible] się na kupiecki okręt angielski, a potém przystałe[illegible] wojennéj marynarki w Mexyku. U Mexykanów [illegible]wałem lat jedynaście, w roku 1835 wróciłem do [illegible] gdzie mnie w miesiącu lutym tegoż samego roku [illegible]tsmouth poznano, uwięziono i znowu do Sydne[illegible] zesłano, a z tamtąd do portu Macquarie (podobni[illegible] w Australii) zawieziono, gdziem dwa lata zostawał, [illegible] tamtąd znowu uszedłszy, udałem się do Brazylii, do Stanów Zjednoczonych; roku 1839 zostałem kapitanem pewnego kupieckiego okrętu, który między Nowym Orleanem a Mobilem stérował. Dnia 11go marca 1840 r. zawinąłem na okręcie *Anna* do Anglii na powrót, stawiłem się dobrowolnie przed zwierzchnością w Sandbach niedaleko Chessire. Zostawałem prawie przez lat dwadzieścia nieprzerwanie na morzu, byłem pracowity i żyłem poczciwie; lecz nie mogłem się oprzéć tęsknocie zobaczenia się jeszcze raz z moją rodziną; chciałem się dowiedzieć,ażali jeszcze żyje; przez lat dziewiętnaście nie miałem od niéj najmniejszéj wiadomości. Upraszam sądu, aby mi moję karę odmienić raczył; dwadzieścia lat spędziłem na wygnaniu dlatego, żem w szesnastu latach złego uczynku się dopuścił. Jeżeli sąd prośbę moję odrzuci, tedy upraszam, aby mi jako wolnemu człowiekowi do Nowéj południowéj Walii udać się wolno było. Sądzę, iż przewinienie moje gorzko odpokutowałem.« — Jakiż wyrok wydał sąd na tego człowieka? Sąd zawyrokował sześcio-miesięczne uwięzienie, przyniewolenie do roboty publicznéj i powtórną deportacyję—na całe życie!!

REDAKTOR J. N. KAMIŃSKI. — NAKŁADEM SPADKOBIERCÓW F. KRATTERA. — DRUKIEM P. PILLERA.